

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZN A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 84.

W Środę dnia 10. Kwietnia.

1844.

Armia Rossyjska w Kaukazie.

(Dalszy ciąg)

Korrespondent Gazety Powszechniej z nad granicy Polskiej, który tyle pomyslnych nowin z Rosyi nadsyłać zwykł, napisał w dniu 28 Kwietnia 1843: »Potwierdza się wiadomość, że żołnierze armii rossyjskiej tylko za wyrokiem cielesnie karani być mogą. Tym sposobem ustaje dowolne bicie ze strony oficerów.« W armii Kaukazkiej nie słyszał nikt o podobnym rozkazie, azatem też o ustaniu kary cielesnej mówić nie może. Wydawano wprawdzie nieraz rozkazy, aby kary cielesne ile możliwości ograniczać. »Ale, rzekł pewien oficer rossyjski, rozkazy takowe trudno wykonać, bo starych zwyczajów niełatwo się zaniecha. Prawda, że każdy oficer przepisana ma liczbę pałek, które wyliczyć może: Porucznik nie powinien ich dać nad 150, Pułkownik nie więcej jak 500; — Major jeden powiadał mi, że żołnierzowi swojej kompanii, który częściej dopuszczał się kradzieży, kazał wyliczyć 1000 pałek, poczem tenże już nie kradł. — Wszakże zdarzają się też oficerowie, którzy się ściśle przepisów trzymają. W takim razie dzielić pałki na kilka porcyi, ale winowajca może być pewnym, że mu się nikt nie zadłuży. Co mi dawniej w innych krajach o karach cielesnych w armii rossyjskiej opowiadano, potwierdziło mi się to wszystko pod względem ilości plag, tylko pod

względem jakości tychże fałszywe tamże panują zdania. Mówią zwykle za granicą o knucie, jak o zwyczajnem narzędziu karném w armii rossyjskiej. To wcale nieprawda. Knuty dostają tylko ci, co są na Sybir skazani, tak żołnierze jak osoby cywilne. Każdy puszczający się w tę podróż, jeśli nie jest szlachcicem lub nie posiada rangi jakiej, dostaje przed wyjazdem na pamiętkę pewną liczbę knutów, nigdy jednak więcej jak 35. Tylko ciężcy zbrodniarze dostają ich więcej, lubo niektórzy, nie doczekawszy dwudziestego, ducha oddają. Okropne to narzędzie jest to bat z szerokim, ciężkim i ostrém rzemieniem siedmiu stóp długości. Mistrz knutów jest ułaskawiony złoczyńca, który zawsze jest zamykany; kandydatów do tego urzędu wybierają z pomiędzy ludzi najsilniejszych, a przysięga zobowiązuje ich, aby kary wyznaczonej nie łagodzili. Skutek uderzenia knuta na goły tył jest okropny, i za pierwszym zaraz cięciem wydaje skazany tak przeraźliwy krzyk boleści, jaki chyba przed laty u tych słyszano, co kołem byli tłuczeni. Za dziesiątym lub dwunastym uderzeniem ustaje zwykle ów krzyk i słychać tylko jeszcze przytłumiony jęk omdlałego winowajcy. »Ilekroć o exekucyi takiej słyszę, powiadał mi Niemiec pewien w Tiflis, uciekam z miasta w górę, aby tylko krzyku i jęku rozlegającego się po całym mieście nie słyszeć. Wszystko zależy od zwyczaju. Jeszczem tu zbyt krótki czas w tym kraju, a na Niemcu widok taki złe robi

wrażenie — trzeba do tego mocnych nerwów. — W Alzacyi i religijnej Francyi południowej byłem często naocznym świadkiem, jak widok nieszczęśliwego, skazanego na ciągnięcie kuli, obudzał litość w zgromadzonem społeczeństwie. Miedziane i srebrne pieniądze padały ze wszystkich stron; nietylko się kobiety litowały, ale i przyborni żandarmi schylali się niekiedy, aby podnieść z błota pieniędzy dla okutego winowajcy. Podobnej sceny nie widziałem nigdy w Rosyi. Lud otaczał pal z zimną i dziką ciekawością, słuchał krzyku knutowanego winowajcy.

W wojsku rzadko kto skazany bywa na Sybir i na knuty. Kara ta dostaje się tylko największym zbrodniarzom, jak np. zabójcom, spisowym lub buntownikom. Złodzieje dostają zwykle 500 palek, a zbiegi idą przez 3,000 różg. Ostatnia ta kara, gdyby ściśle wykonaną być miała, pociągnęłaby zawsze śmierć za sobą; ale zwykle znajdują się ludzcy oficerowie, którzy karę tę cokolwiek łagodzą, rozkazując potajemnie żołnierzom, aby nieco słabiej bili, zwłaszcza kiedy delikwent bliski już omdlenia. Prawda, że jeśli upada, to już trochę późno, bo idącego przez różgi prowadzą podoficerowie za ręce; przypierają oni kolby do boków jego, gdy tymczasem z przodu i z tyłu idą żołnierze z wyprostowanym bagnietem, aby skazany winowajca zanadto nie pospieszał. Ponieważ krzyk jego łatwo mógłby żołnierzy do litości pobudzić, a tém samém do słabszego bicia, przeto podczas egzekucyi biją w bębny, tak iż tylko z wykrzywień i grymasów twarzy widzieć można, z jakimi uczuciami boleści i rozpacz człowieka taki krwawy ten marsz odbywa. Jeśli skazany, pomimo podpierania za pomocą kolb, upada narazie, wtedy przystępuje lekarz, aby się przekonać, czy już w rzeczy samej więcej znieść nie może i czy omdlenie nie jest tylko udane. Według opinii doktora albo następuje kontynuacja różg, albo też zaprowadzają winowajcę do szpitala, a skoro mu się plecy nieco wygoją, wyprowadzają go znowu, aby resztę plag odebrał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości krajowe.

Z Poznania. — Podana w wczorajszym numerze tej Gazety wiadomość o zatwierdzonym już projekcie założenia kolei żelaznej Frankfortsko Poznańskiej nie zdaje się być jeszcze dostatecznie usasadnioną; przynajmniej obejmuje Gazeta Vossa podpisane przez 3ch

znakomitych przedsiębiorców kolei żelaznej Wschodnio-Pruskiej oświadczenie, stosownie do którego co do kierunku kolei jeszcze nie pewnego nie postanowiono.

Z Berlina. — Gazeta Düsseldorfska pisze z Berlina: »Przebywający tu Polacy ulegają teraz nadzwyczaj ściślemu dozorowi naszej policyi bezpieczeństwa, ponieważ się podobno dowiedziano, że bardzo żywe korespondencye między nimi i emigrantami Polskimi zagranicą zachodzą.

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 29. Marca.

Rada Państwa w departamencie praw i na zgromadzeniu ogólnem rozważywszy przedstawienie Ministra Spraw wewnętrznych, względem zastosowania w pewnych szczególnych przypadkach do żydów, wydających się za granicę bez prawnego dozwolenia, mocy 281 artykułu Ustawy o Pasportach i Zbiegach (Układu Praw Tomu XIV, wydanie 1842 roku), dała Zdanie: pozostawiawszy pomieniony 281 artykuł w swojej sile jako prawo ogólne, postanowić w sposobie wyjątku, dla żydów, wysyłanych z zagranicy przez Państwa ościennych, na zasadzie szczególnych umów, podobnych zawartej w 2 artykule podpisanej w Wiedniu 14 (26) Lipca 1822 roku dodatkowej konwencji do Ugody naszego Rządu z Austryą o wzajemnem wydaniu zbiegów i bezpasportnych ludzi, prawidłó następujące:

»Żydzi którzy się wydaliли za granicę bez prawnego dozwolenia i przepisanych świadectw lub za świadectwami i pasportami których zakresy minęły, w razie wysłania ich z zagranicy na powrót, po uprzedniem przekonaniu się o rzeczywistém należeniu ich do liczby poddanych Rosyjskich, przyjmowani być mają bezsprzecznie przez pograniczne władze nasze. Po przyjęciu, żydzi takowi odsyłani będą do miejscowych Rządów Gubernijalnych dla postąpienia z nimi stosownie do praw obowiązujących, jako z włoścami, chociażby dawne miejsce ich pobytu i gromada do którego należą, były wiadome. Na tej zasadzie pomienieni żydzi oddawani być mają do służby wojskowej bez zaliczenia za rekrutów, w razie zaś niezdatności do takowej służby będą odsyłani do rot aresztanckich bez możności powrócenia do swych gromad nawet na żądanie tych ostatnich. Niezda-

tni zaś do roboty, równie jak kobiety, mają być zsyłani na Syberyę, na osiedlenie.

Obok tego dozwolić Vice-Kancelarzowi, jeżeli uzna to być stosownem, porozumieć się z Rządem Austriackim i Rządami innych Mocarstw, z którymi zawarte zostały podobnie wspomnionęj (z Austryą) ugody, we względzie naznaczenia terminu, po którego upływie żydzi, wydalający się bez prawnych świadectw i pozwoleń za granicę, niemają już być na powrót odsyłani do Rossyi. Zdanie to zatwierdzone zostało przez N. Cesarza Jmci z d. 24. Stycznia.

P o l s k a.

Z nad granicy polskiej, d. 24. Marca.

Listy prywatne z Warszawy wynurzają pewną nadzieję, że książę namiestnik na stanowisku swém pozostanie. Być może, że w Petersburgu na chwilę o tém myślano, aby mu dać następcę w osobie Kisselewa, ale przekonano się zapewne, że stosunki Xięstw naddunajskich zupełnie się różnią od stosunków Królestwa polskiego. Zresztą nie mógł też gabinet cesarski żadnych księciu czynić zarzutów, bo jakkolwiek książę był ludzkim i łagodnego charakteru, jego polityca przecież doskonale była uorganizowaną tak dalece, że zapewne na każdym punkcie Europy, gdzie zniechęceni emigranci polscy przebywają, nic nie zachodziło, o czémby natychmiast polityca warszawska nie miała się dowiedzieć. Nie raz i o innych kuszeniach rewolucjonistów obcych gabinety zagraniczne z Warszawy pewne odbierały doniesienia.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 30. Marca.

Ministrowie spraw duchownych i edukacyjnych, Panowie Martin du Nord i Villemain miewają z królem codziennie narady trwające kilka godzin. Co dzień udaje się także kilku znakomitych prałatów do Tuilleriów. Ztąd powszechnie wnioskuje, iż narady te tyczą się załatwienia sporów duchowieństwa z uniwersytetem. Uniwers donosi, iż i biskup dycezyi Aire przesłał ministrowi oświecenię memo-ryał, tyczący się kwestyi edukacyjnej, w którym oświadcza, iż w tej sprawie zupełnie podziela zdanie arcybiskupa paryskiego. O tej swojej zgodności zdania doniósł biskup przesowi kommissyi Izby parów. Arcybiskup z Bordeaux, który w zatargach biskupów z uniwersytetem żadnego dotąd nie miał udziału, znajduje się obecnie w Perigueux, dokąd się udał w celu porozumienia się z podwładnymi sobie

suffraganami miast Agen, Angouleme, Poitiers, Perigueux i Sucou, względem pytania, jakby się w pomienionej sprawie zachować należało.

Jeden z publicznych placów paryskich, będzie nazwanym placem Guizota.

W kancelaryi angielskiej ambasady wizują teraz około 500 paszportów co dzień; nigdy jeszcze nie było tylu Anglików w Paryżu.

Minister robót publicznych przedłożył dzisiaj Izbie deputowanych dwa projekta, od dawna z niecierpliwością oczekiwane; jeden tyczy się poprowadzenia kolei żelaznej do morza śródziemnego, drugi takiejże kolei z Paryża przez Bordeaux aż do granicy hiszpańskiej. Pierwszy artykuł projektu żąda wyznaczenia summy 50 milionów na wybudowanie części leżącej pomiędzy Paryżem i miastem Dijon, obejmującej w sobie doliny Sekwany, Yonny i Armanjon. Drugi artykuł zawiera propozycyą 4 milionów na bieżący rok etatowy 1844, 10 milionów na 1845. Artykuł 3 zaleca wydzielanie przestrzeni, znajdującej się pomiędzy Paryżem i Chalons sur Saone na lat najwięcej trzydzieści.

A n g l i a.

Izba niższa. Posiedzenie z dnia 29. Marca. — Na początku sessyi przy podaniu dwóch petycyi zaproponował Pan Shaw, ażeby wyznaczono osobny komitet, mający się zatrudnić rozwiązaniem pytania, czy wynalazek kolei atmosferycznych, da się i do rozciąglejszych zastosować przestrzeni. Mówił, iż wynalazek ten zwrócił na siebie uwagę wszystkich znawców i uczonych europejskich, i że o krótkiej takiej kolei idącej z Dublina do Kingston najznamięnitsi inżynierowie, wysłani tam od rządów kontynentalnych, najpomyślniejsze zdali relacye, lecz, iż dotychczas o to nie pytano, czy się wynalazek takowy i do dłuższych kolei da zastosować. Dla tego proponuje, ażeby Izba do swego komitetu kolei żelaznych raczyła przyłączyć kommissyą, któraby ten wniosek wszechstronnie rozważyła. Wnioskujący zamierzył swoją propozycyą osiągnąć przywilej na kolej prowincyalną, co mu w zeszłym tygodniu było odmówionem. Propozycyą tę więc odrzucono, a Pan Gladstone nadmienil poprzednio, iż propozycye zaprowadzenia takich kolei wyglądają głębszego uzasadnienia, jak decyzyi kommissyi, ze strony naukowej.

— — Propozycyą Lorda Ashley i bil fabryczny są zawsze jeszcze najgłośniejszemi przedmiotami rozmowy. Spodziewają się nowych sporów w parlamencie zaraz po wielkiej-

nocy, ponieważ w tedy Lord Ashley nie zaniecha wystąpić przeciwko bilowi rządowemu z swą poprawką albo li téż z drugim bilem. Iż ostatni wbrew woli rządowej przejdzie, o tém ani pomyśleć podobno. Dla tego innych chwyci się zapewne środków, które jego baczości nie ujdą. Zachodzi nawet pytanie, czy te środki nie będą tak gwałtowne, iż nie wymuszą daleko więcej jak to, czego teraz żądają. Ultratorystyczny agitator Oastler w swém usiłowaniu skoncentrowania sił i dążności klasy roboczej, chcąc zmusić swych panów i pryncypałów do zaspokojenia ich żądań, już bardzo daleko był postąpił, zamierzając takim sposobem wpłynąć na parlament. Stósunki były temu bardzo przyjazne; bo chęć zemsty wymierzona przeciwko członkom Legui i nadzieja położenia tamy ich natęrczywym zamachom na prawo zbożowe zamieniła niespodzianie wielu posiadaczy włości na gorliwych przyjaciół robotników fabrycznych. Lecz oburzenie, które obecnie klasy robocze ogarnęło, a to z przyczyny, że widzą się nawet co do decyzji Izby niższej w swych oczekiwaniach zawiedzione, skieruje się nietylko przeciwko ministeryum i arystokracji, ale nawet i przeciwko całemu urządzeniu państwa, a Chartystom dozwoli nowy wpływ na tych ludzi wywierać. Będziemy przeto mieli rzadkie widowisko, bo szlachcica konserwatystę na czele ruchu czysto demagogicznego, jeżeli tylko na jego czele się ostanie.

Z Londynu, dnia 29. Marca.

Sprawy włoskie przybierają obecnie postać, zwracającą na siebie baczość całej Europy, a mianowicie rządów austriackiego, angielskiego i francuzkiego. Od niejakięgo czasu kluby polityczne we Włoszech, które w Francyi i Anglii głęboko się wkorzeniły, znaczne poczyniły przygotowania do nowęj inwazyi swęj ojczyzny. Towarzystwo, zwane „giovine Italia“ jest oczywiście w Londynie i Paryżu daleko więcej znane, niż we Włoszech, a władza i wpływ jego spoczywa w ręku kilku bezecznych awanturników politycznych, którzy w powszechnym zamęcie rzeczy na wszystko się odważyć gotowi. Tymczasem i we Włoszech partya rewolucyjna dała zaki swego istnienia.

W Liworno założono kluby, w państwie papieskiem i neapolitańskiem malkontenci wznowili tajne schadzki i z mowy, a po wszystkich wybrzeżach pomienionych krajów porobiono przygotowania do oczekiwanego wylądowania znacznej liczby tułaczów i awanturników zagra-

nicznych. Zawaze jednakowoż baczyć na to należy, iż ruchy te pochodzą od ludzi najgorszych i najbezpieczniejszych. Zawieruchy polityczne we Włoszech, których byliśmy świadkami w roku 1821., opierały się przynajmniej na przemożném stronnictwie samęje arystokracji krajowej, lecz tajne towarzystwa dzisiajsze są stekiem tułaczów, demokratów wywołanych z innych krajów i francuzkich republikańskich utopistów. Ich zamach jest wyprawą rabusiów; lecz będzie on oraz śmieszna, aby nie oplakana parodyą na długo oczekiwane odrodzenie się Włoch.

Pytanie o interwencyą Austrii, jakie sobie naturalnie każdy musi uczynić, jest nader ważne. Anglia niewątpliwie nie byłaby przeciwną takowemu wmięszaniu się w sprawy włoskie, gdyby tylko mogła się spodziewać, iż tym sposobem nadużycia i bezprawia usunięte zostaną; albowiem ich trwanie jest obfitem źródłem nieukontentowania pomiędzy ludem, a tém samém daje pochoch do zakłócenia spokojności w całej Europie południowej. I ten wniosek jest naturalny, iż Pan Guizot i król Francuzów nie będą obojętném okiem spoglądali na kuszenia się i zamachy tej partii anarchicznej, która jest naturalnym wrogiem i przeciwnikiem nawet w ich własnym kraju. Lecz okkupacya Włoch przez Austrią, jakaby się wydarzyć mogła, w terażniejszym stanie opinii publicznej w Francyi, postawiałaby P. Guizota w nienajkorzystniejszém świetle. Sprawa Ankońska i P. Guizota utarczki z Hrabią Molé w roku 1839., względem cofnięcia z tego miasta wojsk francuzkich zmusilyby go w tej kwestyi do zachowania się takiego, jakie z jego terażniejszym systemem bynajmniej nie jest zgodnem. Możeby jednakowoż Francya starała się namówić neapolitańską linią Burbonów do prośzenia jęj o pomoc, przez coby plan Austrii wkroczenia do Kalabrii na niczem spelznął. Lecz niepodobnem do prawdy, ażeby król neapolitański kiedykolwiek miał przyjąć pomoc z tej strony sobie ofiarowaną, albo, żeby pozwolił zatknąć na swęj ziemi trójbarną chorągiew, chcąc uniknąć burzy rewolucyjnej.

Według tego wszystkiego jednak sądzić należy, iż insurekcyja takowa byłaby przedsięwzięciem płonném i nierozmyslném, i że Austrija zaniechałaby interwencyi, jak długoby tylko można.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 23. Marca.

Dzisiaj popołudniu o godz. 3. przyjechała Królowa Chrystyna z swą dostojną córką, Kró-

lową Izabellą do Madrytu; a udawszy się poprzednio do kościoła Atocha, ażeby się przed patronką Madrytu pomodlić, udała się do swego pałacu w towarzystwie całego nieomal ludu.

W l o c h y.

Z Paryża, dnia 30. Marca.

Gazety Paryskie zapelniają od dni kilku kolumny swoje długimi artykułami z Neapolu i Livorno, aby dowieść istnienia powszechnej we Włoszech rewolucyi. Nawet ostrożny w innym względzie Dziennik Sporów nie chce w tej mierze innym gazetom ustępować i ogłasza dzisiaj dość obszerny artykuł, w którym pod pozorem, jakoby wypadki w łagodniejszym świetle wystawić chciał, podania opozycyjnych gazet potwierdza. Tem lepiej, żeśmy tu dzisiaj urzędowe doniesienie w *Giornale del Regno delle due Sicilie* z dn. 16 m. b. o zaszłych w Cosenza wypadkach odebrali: »W zamiarze (wyraża wspomniona gazeta) zapobieżenia wszelkim przesadzoną wieściom i kłamliwym doniesieniom gazet zagranicznych, oraz dla zaspokojenia publiczności, uznaliśmy rzeczą stosowną dokładnie i ściśle-prawdziwe doniesienie o zaszłych d. 15. m. b. w Cosenza, stolicy Kalabrii, wypadkach do wiadomości powszechnej podać: Tłum wichrzycieli i nikczemnego motłochu nagle rano ze świtem dnia 15. w Cosenza się ukazał wzywając mieszkańców do buntu i zakłócenia pokoju. Ludzie, którzy wychodząc z domów swoich te buntownicze odezwy usłyszeli, zrazu zdawali się być zatrwożonemi. — Wszakże czynna zawsze żandarmeryja Królewska, pod wodzą walecznego swego kapitana Galluppi, w połączeniu z dowódcą batalionu Scolese, natychmiast na buntowników uderzyła, zabiła po krótkiej utarczce czterech z pomiędzy nich i zraniła mnóstwo innych; reszta ratowała się ucieczką. Za pierwszym hasłem władze wszelkie stanęły na swém stanowisku a okrzyk powszechny przez mieszkańców wzniesiony: Niech żyje Król! — ścigał uchodzących wichrzycieli aż do ich odległych kryjówek. Niestety! radość z powodu tak prędko przywróconej spokojności i porządku, bolesnego doznaje uszczerbku przez śmierć walecznego Kapitana Galluppi, który w utarczce tej poległ. Oficer ten, najpiękniejsze rokujący nadzieje, zginął śmiercią bohatera w sprawie ojczyzny. Zgon jego w nieutulonym pogrążył żalu ojca jego, znanego z znakomitej uczynności i sławnego wydawcę dzieł filozoficznych. — Poznać można w tych kuszeniach karogodne zabiegi nikczemników, chcących pod każdym warunkiem zapalić wojnę domową. Można by

te zabiegi nazwać śmiesznymi, gdyby krew niewinnych przy tem nie została przelana. — Cześć wszelako walecznej żandarmeryi! Cześć władzom, które wierności i stałości charakteru jak najświetniej dowiodły! Cześć nareszcie wierzniemu i do tronu przywiązanemu obywatelstwu Cosenzy!»

Z Medyolanu, dnia 25. Marca.

Właśnie dochodzi nas wiadomość, że Arcy-Księżna Marya Ludwika parmeńska Najwyższem postanowieniem z dnia 20. m. z. Zakon Jezuitów w państwie swoim przywróciła i na założenie kolegium Jezuitckiego w Parmie zezwoliła. Równocześnie postanowiono naukę podrzędną i filozoficzne zakłady przygotować Zakonowi temu powierzyć.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z New-Jorku, dnia 7. Marca.

Niebezpieczeństwo które znów zagrażało życiu Prezydenta, większem nierównie było, aniżeli donoszono. Listy prywatne z Washingtonu tak o tém zdarzeniu piszą. Gdy Prezydent powracał z pogrzebu nieszczęśliwych ofiar, które postradały życie przy wypadku na parostatkach »Princeton«, konie przy pojeździe jego rozbiegały się na drodze pełnej ludzi i pojazdów. Stangret starał się ile możności konie wstrzymać, gdy jednak lece mu w rękę pękły, konie pobiegły jeszcze w większym pędzie aż do końca alei, gdzie ulica skręca się ku placowi Prezydenta. Tu przestraszone jeszcze bardziej jakimś przedmiotem leżącym przy ulicy z prawej strony, uderzyły w lewo o kamień w chwili, kiedy odważny jakiś mulat schwyciwszy za cugle, wstrzymał je. Prezydent wysiadł z pojazdu i poszedł pieszo do domu. — Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar odbył się z należytych przepychem i wspaniałością. — Wojska wszelkiej broni towarzyszyły pochodowi, i dawały ognia nad grobem. Na wszystkich twarzach malowała się prawdziwa boleść i serdeczny udział w tak wielkiem nieszczęściu. Konie posła francuzkiego rozbiegały się także przestraszone wystrzałami armatniami; posel sam wszakże żadnego nie poniósł szwanku.

Oświadczenie Redakcji.

»Orędownik Naukowy« w numerze 10 rozpoczął polemikę swoją z Gazetą Poznańską. Napaści podobnej spodziewaliśmy się już z pewnością i byliśmy na nią przygotowani, a to z tej prostej przyczyny, ponieważ artykuły Pana Berwińskiego w piśmie naszym czytano. Orędownik uległszy w walce z Panem Berwińskim mści się teraz nielitościwie na Gazecie Poznań-

skie i zmywa ją posoką oszczerstw i potwarzy. Moglibyśmy śmiało pociski te na nas miotane niemieleniem pominąć, ponieważ nas doświadczenie z roku zeszłego przekonało, że zaczepki Orędownika ani nakładcy Gazety Poznańskiej żadnego materialnego uszczerbku nie przyniosły, ani też Redakcyi w moralnym względzie nie zaszkodziły. Korzystamy wszelako z tej sposobności, aby raz na zawsze publiczność naszą pod względem stosunków i stanowiska Redakcyi Gazety Poznańskiej oświecić i przed nią niejako się wypowiedzieć, o ile okoliczności na to zezwalają.

Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego podobnie jak wszystkie gazety polityczne nie jest li tylko tłumaczką zdań, uczuć, widoków itd. Redakcyi, lecz jest oraz organem rządu i organem całej publiczności. Nasamprzód więc rząd nadseła i nakazuje tłumaczenie i umieszczanie artykułów ile kroc tego potrzebę widzi, nie pytając się naturalnie Redakcyi czy jej to też do gustu przypada; Redakcyja w tej mierze żadnego nie mając głosu, zobowiązana jest bezwarunkowo pełnić rozkazy wyższe.

Oprócz tego każdej osobie prywatnej służy prawo, cokolwiek do wiadomości publicznej podać chce, skoro tylko approbacyę cenzury uzyska i kosztą insercyi złoży, w Gazecie Poznańskiej ogłaszać mimo woli a nawet i wiedzy Redakcyi: za zapłatą prawem przepisaną droga ta do objawiania swych myśli i interesów każdemu stoi otworem.

Ztąd już wynika, że stanowisko Redakcyi Gazety W. Ks. P. całkiem się różni od stosunków Redakcyi pism nankowych tu w Poznaniu wychodzących. Tym nikt nie nakazuje ani narzuca artykułów, któreby umieszczać musiały, lecz wszystko co w nich jest zawarte zgodnem musi być z zasadą i wolą wydawcy. Jeżeli więc np. Orędownik stanął w obronie Mięszanin Bejły, uczynił to zapewne z własnego przekonania, podczas kiedy gdyby też sama rozprawa była w Gazecie Poznańskiej, jeszczeby ulegało wątpliwości, ażali się to stało zgodnie z wolą i przyzwoleniem Redakcyi.

Następuje z kolei trzeci oddział artykułów, których umieszczenie od woli Redakcyi zależy, o ile się to stać może bez zetknięcia się z cenzurą. Orędownik najcięższą rzucił potwarz na Gazetę Poznańską, obwiniając ją o rozmyślne szerzenie artykułów nieprzychylnych sprawie narodowej i o łączenie się z nieprzyjaciółmi narodowości polskiej. Odwołujemy się śmiało do sądu czytelników naszych, ażali w Gazecie Poznańskiej tak niegodziwą upatrywali i upatrują dążność! Orędownik przytacza na to niby dowód, chociaż dowód ten mieści już w sobie odparcie zarzutu. W Gazecie Powszechniej niemieckiej były artykuły z Poznania, które aczkolwiek w nieprzyjawnym duchu pisane jednak zwracały uwagę naszej polskiej publiczności. — Doszło do wiadomości Redakcyi, że i Polacy o tych nowinach rozmawiali, umieszcza więc i w swoim piśmie rzecz tę w tej myśli i w tym pewnym przy-

puszczeniu, że i odparciu drogę do pisma swego utorować potrafi. Replikę tę jednak przeciw oczekiwaniu Redakcyi przytłumiono a tak Redakcyja aby się zasłonić od zarzutów, wiadome swoje umieszcza oświadczenie. Na jakie się przez to naraziła nieprzyjemności, jej tylko i komu innemu wiadomo. — Zresztą niepodobieństwem prawie, pisząc Gazetę polityczną, omijać wszelkie nam Polakom niepodobające się wiadomości. Wydarzają się fakta, zachodzą wypadki, o których donieść trzeba a których sprostowania nie zawsze dołączyć można. Wypadałoby więc często zupełnie milczeć, nie wiemy jednak, czybyśmy w tym razie czytelnikom dogodzili. Czytamy bowiem choć z boleścią w sercu i goryczą przepelnieni, bo ciekawość nęci. W każdym wszelako razie przeciw twierdzeniu Orędownika jakobyśmy do tego, co powtarzamy, sami się przyznawali, uroczyście protestujemy, mając zresztą to przekonanie, że takie artykuły, któreby były istotnie oszczerstwem ziomków, w Gaz. Pozn. nie łatwo kto znajdzie.

Następnie uraga się Orędownik z Gazety P., że raz pisze jakby wychodziła w Warszawie, to znown przenosi się nad Spreg, dopóki jej kto nie przypomni, że jest w Poznaniu. Co te słowa znaczyć mają istotnie nie rozumiemy. Donosimy jak każda gazeta czytelnikom z różnych stron świata, co się tam nowego zdarza a jeżeli w Poznaniu samym zajdzie coś uwagi godnego, nie omieszkujemy i o tém donosić; pisać wszelako gazetę polityczną tak iżby z każdego artykułu się pokazywało, że w Poznaniu piszemy, jest to zadanie, któremu nikt zapewne nie podola.

Pomijamy zaiscie z Panem A. B., które Orędownik w dowód na głupowatość Redakcyi przytacza. Każdy wydawca pisma politycznego, skoro otrzyma list własnoręczny osoby znajomej, w którym też osoba słowem honoru zaręcza, że na to co opisuje własnymi patrzala oczami, pismo to przyjmie, osobiwie kiedy dla treści samej, nie tycząc się sprawy prywatnej, przyjęcia onego wprost odmówić nie może.

Szydzi potem Orędownik z Gaz. Poznańskiej, że się żywi odrobinkami innych gazet, że jest echem gazetarskiej gęganiny, bez ładu i składu, bez żadnej przewodniczącej myśli. W samej rzeczy co do pierwszego punktu ma racyą. Redakcyja Gaz. Pozn. nie utrzymuje swoich własnych korespondentów, ale Orędownik tak doskonale obeznany z obrotami finansowemi, wiedząc że Redakcyja nie jest oraz właścicielką Gazety, że nie mając żadnych fundusów do swego rozporządzenia z Brockhausenem i Kottą w zawody iść nie może, jak najniesprawiedliwiej powstaje na Redakcyę. Jeżeli więc tutejsza Niemiecka gazeta czerpa z źródła, które gazety Polskiej nie dochodzą, Redakcyja polskiej gazety jak się samo przez się rozumie, wybiera z tamtej wszystko co kolwiek zdaniem jej ogólne ma znaczenie i poniekąd też publiczność polską zainteresować może. — Co do drugiego zarzutu, że w wiadomościach Gaz. Pozn. nie ma ładu, tyle tylko odpowiadamy

że jakkolwiek niekiedy trudno w sprawach parlamentarskich Anglii i Francji, zawitych i rozwlekłych, z jednostajnem każdej części obrobieniem rzecz do końca doprowadzić, śmiało jednak twierdzimy, że żaden czytelnik Redakcyi zarzucić nie może, żeby w artykułach pojedynczych związku nie było, żeby kiedy dalszy ciąg miał następować, bez poprzedniego wytłumaczenia sprawy, o którą idzie, albo żeby przedmiot jaki był poruszony, o którymby następnie nie powiedziano, jaki wziął obrót i jaki koniec, dość żeby jakakolwiek ważniejsza sprawa była niezrozumiała i przewrotnie wykładana. Twierdzenie nareszcie, żeby Gazeta Poznańska pisała z jakąś przewodniczącą myślą i takowe dobierała artykuły, któreby były skazówką rozwijającego się ducha naszej prowincyi i odpowiadały stosunkom narodu naszego — jest po większej części szumnym frazesem, po za którym sama czczość się ukrywa. Cóż to znaczy pisać gazetę polityczną z pewną przewodniczącą myślą? Z jaką pytamy się? Czy przy każdym artykule pewne dołączać mamy uwagi, wykrzykniki, pytania itd. — czy nadawać jaką radykalną dążność całemu piśmu i każdą rzecz jednostronnie tylko w świetle pewnego stronnictwa wystawiać? Pytaniem nasamprzód, jak długoby gazeta w podobnym duchu redagowana ostać się mogła i ileby takich resummujących i wszystko w jednym i témże samem świetle przedstawiających artykułów cenzura przepuściła? — A cóż to dopiero znaczyć ma: „pisać o sprawach polityki europejskiej w ten sposób żeby to odpowiadało stosunkom narodu naszego i było skazówką życia prowincyi naszej?” — Szczerze wyznajemy, że na tej sztuce się nie znamy; cokolwiek tylko Wiel. Księstwo nasze obchodzi, umieszczamy ilekroć tylko okoliczności na to zezwalają i z czystym przeświadczeniem wyrzec możemy, że w tej mierze tchórzliwemi nie jesteśmy.

Część Gazety literacka w piśmie politycznem naturalnie podrzędne zajmuje miejsce. Nigdyśmy sobie nie rościli prawa do znakomitych w literackim zawodzie zasług; mając wzgląd li tylko na czytającą publiczność, umieszczamy w piśmie naszym wszystko cokolwiek w dziennikach polskich ciekawego i uwagi godnego z nachodzim przytaczając sumiennie źródło, z którego czerpalim. Sądźmy bowiem, że publiczności o to tylko idzie, czy rzecz sama przez się jest ciekawą, nie zaś o to, czy jest literacką własnością Gazety Poznańskiej czyli też nie. —

Że nareszcie pod względem polszczyzny Orędownik redakcyę z błotem zmiesza, temu się zapewne nikt nie zadziwi, który w poprzednich numerach Orędownika wyczytał, że nawet R o k nie jest piśmem polskiem, i że w Gazecie kościelnej, do której jednakowoż duchowni naukowo wykształceni pisują, język nieliteściwie kaleczony. Na usprawiedliwienie nasze dla wyrozumiałych i słusznie sądzących czytelników tyle tylko przytaczamy. — Wymagać języka zawsze wzorowego, klasycznego od gazety politycznej, składającej się prawie całkiem

z tłumaczeń, zdaje się nam być roszczeniem nieco przesadzonem. Styl gazeciarza jest stylem prostym opowiadacza; rzecz sama obca, mienarodowa, częstokroć już pierwiastkowo zawilego i niezrozumiałego wykładu, tłumaczącemu niepokonane częstokroć stawia trudności; do tego dodać należy, że ogrom tłumaczeń dziennych nie zawsze do gladzenia i upiększania stylu dość zostawia czasu; gazeta jak wiadomo codziennie wychodząca, raz tylko idzie pod korektę; korektor nawet bystrego oka może co przesłupić a nareszcie i najwprawniejszy czcionkarz przy poprawianiu błęd jaki zostawić albo korekty przemienić. Kto więc zasiadłszy do czytania gazety z ołówkiem w rękę, śledzi i szpéra ażali jakiego uchybienia nie znajdzie, łatwo może w przeciągu roku spis dość długi uchybień wynotować. Ale pytaniem tylko, czy inne gazety codziennie wychodzące większą poszczycić się mogą poprawnością! — Co do obwieszczenia o wynalazku Pana Boczkowskiego oświadcza redakcyja, co następuje. Pan Boczkowski, ziomek nasz w Bruxelli mieszkający, przysłał na ręce obywatela pewnego W. Księstwa Poz. list do redakcyi Gazety Poznańskiej z prośbą, aby uwiadomienie o wynalazku jego w podanym przezeń układzie w Gazecie Pozn. było umieszczone. Redakcyja chcąc dogodzić życzeniu ziomek i nie umiając ocenić wartości wynalazku, zamieściła uwiadomienie to w podanym układzie jak każdy anons bez najmniejszej odmiany. Cały więc dowcip Orędownika upada.

Zresztą redakcyja daleką będąc od porozumienia, jakoby pismo jej było bez wady i ułomności, uprasza owszem każdego światłego a przytém rzetelnego czytelnika, żeby skoro jakich ważnych uchybień i przywar w niem dostrzeże, postrzeżenia i uwagi swoje redakcyi nadsłać raczył a to nie jako anonim, ani pseudonym, lecz z podpisaniem swego nazwiska, gdyż redakcyja nie tylko że się podobnemi przestrogi i napomnieniami nie uczuje być obrażoną, lecz owszem niezmyśloną za to każdemu przyrzeka wdzięczność; szczerem bowiem i gorącym jej życzeniem, żeby Gazeta W. X. Poz. była piśmem w każdym względzie polskiem i coraz bardziej życzeniom ziomek odpowiadała. —

Wannowski.

Dziś w środę dnia 10. Kwietnia 1844. w Hotelu Saskim D. Rossetti będzie miał zażyczyć sprawić wielki balet dramatyczny i mimiczną przedstawę.

PNB. Bilety, których wczoraj i onegdaj z powodu natłoku nie można było przyjąć, przyjmują się na dzisiejszą reprezentację.

Numer 4ty pisma pod tytułem: „Zwiastun wstrzemięźliwości“ opuścił prasę: wspomniane pismo jest do nabycia po wszystkich pocztamtach za 15 sgr. rocznie.

W księgarni **Wilhelma Bogumila Korna** w **Wrocławiu** wyszło nowe dziełko:

Mały Tadeo.

ELEMENTARZYK

dla

grzecznych chłopczyków;

przez

Julija Woykowska.

Z ryciną. 8vo. Oprawny. Cena 20 sgr.

Już od dawna wszyscy czuliśmy potrzebę elementarza polskiego, któryby mieszcząc w sobie naukę czytania, zarazem był dziełkiem mogącém służyć do kształcenia moralnego dzieciak — dotąd bowiem wychodzące tego rodzaju dzieła, zwykłe jednostronne, nie mogły dziecięciu przynosić korzyści, bo nie były zastósowane ni do potrzeb czasowych, ni do pojęcia dziecinnego. — Chodziło o to, aby w elementarzu dla dzieciak założyć fundament do przyszłego ich kształcenia na ludzi, aby już tu przyszedłemu wychowaniu pewną dać podstawę. Zadanie to rozwiązała autorka, znana z swych prac literackich, szczęśliwie w wymienionej książeczce. Łatwym, przystępnym dla dzieci stylem skreśliła tu w krótkich zdaniach, powieściach i rozmowach, powinności dziecięcia człowieka, a to w sposób, że każdy z rozdziałów, na które podzielona książka, rozwija obszerniej założenie rozdziału pierwszego. — W końcu dodanych kilkanaście bajek Jachowicza odznaczających się prostotą, Kominiarczyk Góreckiego i wiersz do Obywatela, skrócony i zmieniony według potrzeby, Karpińskiego.

SPRZEDAZ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Skwierzynie.

Osada rolnicza w Trebiszewie pod Nr. 17. położona, Marcinowi Münchberg i żonie jego należąca, oszacowana na 6156 Tal. 17 sgr. 11 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym w Registraturze, ma być

dnia 30. Października 1844.

przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Skwierzyna, dnia 28. Marca 1844.

Poszukiwanie.

Młodzieniec, który przeszedłszy wszystkie gałęzie służby ekonomicznej w słynnych gospodarstwach Pomorza i Marchii, widzi się teraz wydartym swojemu zawodowi przez służbę wojskową, poszukuje niebawom lub na S Jan odpowiedniego swoim zdolnościom pomieszczenia jako zawiadowca gospodarczy.

Zajęty uczeniem się języka polskiego, spodziewa się być w stanie dopełnienia wymagalności pod tym względem.

Blizszej wiadomości udzieli handel Lubenau
Wdowa i Syn w Poznaniu.

OBWIESZCZENIE.

Dom w dobrym stanie murowany do Domi-
nium Kórnik należący, pod Nr. 108. przy ulicy

Poznańskiej w Bninie położony, z stajnią, wozownią i ogródkiem, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania. O bliższych w tym względnie kondycjach, można się w biurze dominialnem w Prowencie Bnin dowiedzieć.

Dominium majątności Kórnickiej.

Dla gospodarzów wiejskich.

Dużego ciężkiego jęczmienia z łęgu Odrzańskiego do siewu dostanie u

D. L. Lubenau Wdowy i Syna w Poznaniu.

Przy rozpoczęciu nowego kursu d. 15. Kwietnia r. b. podpisany upoważniony jest do przyjęcia nowych uczniów do szkoły wyższej wydziałowej, tu przy ulicy Szkólnej położonej.

Poznań, dn. 6. Kwietnia 1844.

J. Liszkowski,
ulica Wroclawska Nr. 35.

*Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru
w Poznaniu.*

Od 31. Marca do 6. Kwietnia.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
31. Marca	0,0°	+ 6,0°	28 = 3,8 -	Północ. z.
1. Kwiet.	+ 1,0°	+ 7,5°	28 = 1,5 -	Pół. pół. z.
2. "	— 2,2°	+ 6,2°	28 = 2,6 -	Północ. z.
3. "	— 1,5°	+ 6,0°	28 = 2,0 -	Poludn. z.
4. "	— 1,0°	+ 6,3°	28 = 3,0 -	Poludn. w.
5. "	— 0,5°	+ 6,8°	28 = 3,0 -	Wschodni
6. "	— 1,0°	+ 5,5°	28 = 2,3 -	dito

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 6. Kwietnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna.
Oblig. długu skarbowego . .	3½	101½	100½
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	—	—
Oblig. premjów handlu morsk.	—	89½	—
Oblig. Marchii Elek. i Nowej	3½	100¼	99¾
Oblig. miasta Berlina	3½	—	99½
„ „ Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	100¾	100¼
„ „ W. X. Poznański.	4	—	103¼
„ „ dito	3½	—	99¼
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	100¼
„ „ Pomorskie	3½	101	100½
„ „ March. Elek. i N.	3½	101	100½
„ „ Szląskie	3½	100¼	100
Frydrychsdyr	—	137½	131½
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12	11½
Disconto	—	3	4

A k e j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamski	5	166½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdam.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipski	—	—	192
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltski	—	157	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	103½
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	95½	—
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99½	—
Drogi żel. Reński	5	—	89½
Oblig. upierw. Reńskie	4	99¾	99½
„ od rządu gwarantowane.	3½	98½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	152
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	103½
Drogi żel. Górno-Szląski	4	125½	—
„ - dito <i>Lit. B.</i>	—	117	116
„ - Berl.-Szcz. <i>Lit. A. i B.</i>	—	133	132
„ - Magdeb.-Halberst.	4	—	118½
Dr. żel. Wrocław.-Szwid.-Freib.	4	—	—